

Nasz ulubiony publicysta portalu Fronda i periodyku „Uwarzam Rze”, ceniony judeochrześcijanin, czyli jak łatwo się domyśleć p. Ł. Adamski, znowu błysnął iście talmudycznym sprytem i w jednej z ostatnich swoich publikacji wykreował na polską reżyserkę niejaką p. Agnieszkę Holland, a na polski film kandydujący do blichtrowego „Oscara” jej kolejny gniot z gatunku *shoah-fiction*, czyli *W ciemnościach*. W swej sterowanej naiwności lub tym bardziej sterowanym cynizmie walnął również, że „docenienie jej filmu byłoby również docenieniem Polski”. I nerwowo biedak czeka na – jak to sam określa – „wielkie święto kina”, przypominając również wszelkie dotychczasowe sukcesy produkcji p. Holland. Każdy głupi, za przeproszeniem głupich, dobrze wie, że tego rodzaju produkcja, z taką tematyką, tak a nie inaczej naświetloną, swoje nagrody, nominacje i entuzjastyczne przyjęcia (cytaty z niezastąpionego w tej kwestii p. Ł.A.) ma zapewnione jeszcze przed powstaniem. A nagrody dla takich banalizujących i fałszujących historię szmir, jak

*Lista Schindlera*

czy

*Pianista*

potwierdzają tylko, w jakim Matrixie żyjemy i kto tego nie rozumie niech lepiej nie zabiera głosu.

A tak poza tym to pewnie p. Holland Oscara nie dostanie, bo wazeliniarstwo twórców, nawet „swoich”, znad Wisły nie jest przez cadyków hollywoodzkich dobrze widziane. Co najwyżej dadzą jakąś nadzieję, a potem kopa w dupę. Tak było przecież z *Korczakiem* niejakiego A. Wajdy, który mimo nachalnej, niemal że syjonistycznej już, propagandy, jaką sobą prezentował, został przez surowy filmowy sanhedryn po prostu schlastany. Zatem niech Pan sobie czeka na wielkie święto kina, my pójdziemy obok. Tylko świnię siedzą w takim kinie!

*Shalom!*